

Agata Janaszczyk

Nowa epistemologia Gastona Bachelarda

Gaston Bachelard, *Filozofia, która mówi „nie”*, przeł. J. Budzyk, Gdańsk: słowo / obraz terytoria 2000, ss. 168.

Gaston Bachelard, znany polskiemu czytelnikowi z takich książek jak *Płomień świecy* czy *Poetyki marzenia*, tym razem (znów za sprawą wydawnictwa słowo / obraz terytoria) jako autor *Filozofii, która mówi „nie”*, okazuje się epistemologiem z prawdziwego zdarzenia. Jak pisze L. Brogowski, „zanim zachwyci się marzącą wyobraźnią, jest Bachelard najpierw epistemologiem i filozofem nauki”¹. Nie oznacza to jednak, że wpisuje się on w historię tradycyjnej refleksji nad naturą poznania naukowego i rozwoju wiedzy. To, co łączy Bachelarda z tak rozumianą episteme, to dążenie do wyodrębnienia racjonalnych pierwiastków poznania. On również odrzuca tzw. wiedzę przednaukową jako bezużyteczną. Dla Bachelarda jest ona o tyle istotna, że stanowi pierwszą i najważniejszą przeszkodę epistemologiczną, która zatrzymuje rozwój „kultury obiektywnej”. Trzeba ją zatem przekroczyć, a więc dokonać zerwania. Owo zerwanie będzie dla Bachelarda jednym z podstawowych pojęć, dzięki któremu ukształtuje się w jego myśli problem nieciągłości w rozwoju nauki. Próbuje on zatem zapobiec uproszczeniom wynikającym z traktowania doświadczenia naukowego jako kontynuacji doświadczenia potocznego. Niemniej stanowisko Bachelarda nie jest wyrazem wiary w „absolutny i niezmienny system rozumu”. Postuluje on filozofię otwarcia, wyrastająca ze „świadomości, która kształtuje się pracując nad nieznanym, poszukując w rzeczywistości tego, co zaprzecza wcześniejszej wiedzy”². Swą postawę nazywa Bachelard nadracjo-

¹ L. Brogowski, „Posłowie tłumacza”, w: Gaston Bachelard, *Poetyka marzenia*, przeł. L. Brogowski, Gdańsk 1998, s. 244.

nalizmem, a metodą jego krytycznego poznania staje się swoiście pojęta dialektyka. Jak pisze autor, służy mu ona do przejścia z jednego systemu do drugiego, umożliwiając lepsze zrozumienie względnego charakteru poddawanych krytyce aksjomatów i kategorii. Bachelard twierdzi wręcz, że źródłem wiedzy jest metoda, która wytwarza przedmiot. W odniesieniu do nadracjonalizmu, będzie to tzw. nadprzedmiot, który wytworzony „za pomocą krytyk i dialektyk jest wynikiem krytycznej obiektywizacji, obiektywności, która zachowuje z przedmiotu tylko to, co podda krytyce”³.

Ów nadracjonalizm zbudowany jest z nakładających się na siebie systemów racjonalnych. W tym miejscu jeszcze raz powraca różnica między nową epistemologią Bachelarda a jej tradycyjnym rozumieniem, w którym rozum jawi się jako niezmienny i absolutny. Otóż za Destouchesem autor *Filozofii...* konstatuje, że dwa rozbieżne systemy racjonalne, które same w sobie zachowują swą słusność, mogą zostać powiązane dzięki zmianie postulatu. Należy „określić właściwy postulat do zdialektyzowania, aby pogodzić dialektycznie teorie będące początkowo w sprzeczności”⁴. Jak zauważa Bachelard, chodzi tu o to, aby powiedzieć coś innego w ten sam sposób czyli, w tym przypadku, w sposób racjonalny. Taką filozofię Bachelard nazywa filozofią, która mówi „nie”. Jak twierdzi, nie opiera się ona na prostym negowaniu, a jej dialektyczna metoda ma charakter syntetyczny. W związku tym teza i antyteza nie są sprzeczne, ale jako przeciwstawne dopełniają się. Tak więc owo tytułowe „nie” wyraża radykalne zerwanie, tak istotne dla nowej epistemologii. Autor stwierdza jednak, iż rozwój myśli naukowej „bierze się właśnie z uogólnień dialektycznych, uwzględniających to, czemu się zaprzecza”⁵. Owo zerwanie nie jest więc prostą negacją, lecz raczej krytycznym pójściem dalej.

Przypomina to późniejsze dążenia jego ucznia, G. Canguilhema, do zachowania ciągłości rozwoju nauki poprzez zerwania, które nie muszą mieć, tak jak chciał Bachelard, radykalnego charakteru. Tym samym umożliwiałyby owe łączenie się wcześniejszych elementów z powstającymi później. Jak się jednak wydaje, w *Filozofii...* nie chodzi jedynie o umożliwienie połączeń, lecz przede wszystkim o stosu-

³ Ibid., s. 144.

⁴ Ibid., s. 145.

⁵ Ibid., s. 142.

nek zawierania: „geometria nieeuklidesowa zawiera geometrię euklidesową, mechanika nienewtonowska zawiera mechanikę newtonowską, mechanika falowa zawiera mechanikę teorii względności”⁶. Wydaje się, że owo „zawieranie” ma bardziej kategorię znaczenia niż „umożliwianie” połączeń postulowane przez Canguilhema.

Bez względu jednak na to, jaki charakter mają zerwania epistemologiczne, są one ściśle związane z pojęciem wspomnianej przeszkody epistemologicznej, która wraz z kategorią profilu epistemologicznego tworzy swoiste instrumentarium filozofii, która mówi „nie”. Właściwie, jak pisze Bachelard, „obydwa pojęcia mógłbym połączyć, ponieważ profil epistemologiczny zachowuje ślady przeszkód, które musiała przezwyciężyć kultura”⁷. To dzięki tym dwóm pojęciom możliwe są próby otwarcia racjonalizmu, które to otwarcie ukazuje, iż poznanie nabiera charakteru wielowartościowego i tym samym staje się Bachelardowskim wezwaniem do „pluralizmu kultury filozoficznej”. W ten sposób tworzone są tzw. widma pojęciowe, będące wykreśmami ukazującymi rozwój danego pojęcia, w określonej koncepcji, dzięki którym możliwe jest wykazanie komplementarnego charakteru różnych filozofii. Jest to istotne o tyle, o ile „jedna filozofia nie wystarcza, by streścić bardziej szczegółowe poznanie”⁸.

To, co umożliwia otwarcie racjonalizmu to, jak pisze w posłowie do *Filozofii, która mówi „nie”* Canguilhem, rozum, który w swym poszukiwaniu racjonalności nie przestaje być nierozsądny. W przeciwnym razie jego rozumność musiałaby tylko przytaknąć i zadowolić się uzyskanymi wynikami uznanymi za absolutne i niezmiennie. Ów rozum mówi jednak „nie”. Oto postawa nadracjonalizmu, który – jak pisze L. Brogowski – przeciwstawiając się wiedzy zdroworozsądkowej „jest przede wszystkim myślą otwartą, wynalazczą i twórczą”, nie zapominającą o „racjonalnym imperatywie niewyczerpanej przedsiębiorczości i zaradności umysłu”⁹. Takie określenie racjonalności wzbogaca tradycyjną definicję racjonalizmu, który posługuje się wewnętrznymi systematyzacjami i przestrzega zakazu odwoływania się do zasad spoza systemu.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibid., s. 53.

⁸ Ibid., s. 52.

⁹ L. Brogowski, op. cit. s. 265.

Właśnie owo wzbogacenie prowadzi ku „dialektycznemu nadracjonalizmowi, w którym rodzi się marzenie, umysł naukowy marzy”¹⁰

Przy takim rozumieniu racjonalności Bachelard, na przykładzie pojęcia udynamicznienia substancji chemicznej ukazuje dialektyczne posunięcia prowadzące do nadracjonalizmu. Swe rozważania zaczyna od analizowania pojęcia masy. Ukazuje stopniowy proces uwalniania się owego pojęcia od wiedzy zmysłowej, doświadczalnej i jego dynamizację. Ewolowało ono od animizmu, poprzez realizm, aż do czasów Newtona, w których „pojęcie masy badane jest w stawaniu się zjawisk: jako współczynnik stawania się”¹¹. Racjonalizm klasyczny (ujęcie masy w powiązaniu z pojęciami siły i przyspieszenia), racjonalizm pełny czyli teoria względności (zwraca uwagę na to, że nie można zdefiniować masy w stanie spoczynku i odwoływać się do tzw. pojęciowych atomów, np. do pojęcia masy absolutnej) oraz racjonalizm dyskursywny (wprowadza pozornie paradoksalne pojęcie masy ujemnej) są trzema ostatnimi i najważniejszymi etapami rozwoju tego pojęcia. Bachelard pokazuje zatem, iż ów rozwój jest stopniowym odchodzeniem od realizmu, który wiązał masę z substancją. Toteż tak samo jak pojęcie masy ulega dynamicznym przemianom, tak też i pojęcie substancji poprzez dialektyczny ruch prowadzi do powstania koncepcji niesubstancjalistycznych.¹² Również w omawianiu specyfiki pojęcia reakcji, rozkładu czy operacyjnej koncepcji kategorii substancji, Bachelard akcentuje swoje stanowisko przeciwstawiające się naiwnemu substancjalizmowi.

W rozważaniach dotyczących substancji pojawia się również wątek tzw. pluralizmu poziomego, który „powstaje przez włączenie do definicji substancji warunków jej ujawniania”¹³. Skutkiem tego jest niemożliwość określenia substancji w jej czystej, absolutnej postaci, a proces chemicznego oczyszczania przekonywać może „jedynie wówczas, gdy ma się do czynienia z substancjami, o których wiadomo, że są czyste”¹⁴.

¹⁰ Gaston Bachelard, *Filozofia, która mówi „nie”*, op. cit., s. 41.

¹¹ Ibid., s. 31.

¹² Podobne – dynamiczne – ujęcie przedstawia Bachelard w odniesieniu do przedmiotu takich modeli naukowych, które odrzucają euklidesowe rozumienie przestrzeni, odwołując się zatem do logik niearystotelesowych (ibid., ss. 111–123).

¹³ Ibid., s. 73

¹⁴ Ibid., s. 74.

Stwierdzenie, iż wyniku doświadczalnego nie można podawać jako wyniku absolutnego (należy go raczej odnosić do różnych doświadczeń, których jest rezultatem) odsyła do problemu, jaki G. Canguilhem przedstawił w *Normalnym i patologicznym*. To właśnie ma przeciwieństwo na myśli Canguilhem wskazując na trudności, a wręcz niemożliwość uzyskania obiektywnej definicji stanu normalnego, który jako rezultat eksperymentów absolutyzowano w sposób nieuprawniony.

Warto również zauważyć, iż myśl Bachelarda i Canguilhema łączy rola, jaką nadają pojęciu normatywności. Canguilhem Bachelardowskie rozwiązania dotyczące fizyki i chemii przenosi – nie bez modyfikacji oczywiście – na pole biologii i medycyny w ich witalistycznym ujęciu. Otóż autor *Filozofii, która mówi „nie”* próbuje wykazać, że nie można przypisywać danemu elementowi, częście jednej określonej i specyficznej wartości. Dzieje się tak dlatego, iż cząstka nie jest ich grupą, a jest raczej „kolekcją możliwych stanów danej własności”¹⁵. Przypisując jakąś własność substancji, nie działa się w sposób opisowy, ale normatywny, gdyż sam akt przypisania ustala spójne możliwości innych stanów danej własności. Dla Canguilhema zaś samo życie jest aktywnością normatywną, a stan normalny jest normatywnym przystosowaniem się do różnych środowisk. Organizm jest tu kolekcją możliwych norm organicznych. Jednakże może on ustanawiać nowe oraz przekraczać już zastane normy. Zarówno w jednej jak i w drugiej myśli normatywność powoduje, iż poznanie ma charakter względny i wielowartościowy.

Umysł naukowy, który w swych dokonaniach uwzględnia racjonalną krytykę, nie chce dostrzec, jak duże znaczenie w każdym krytycznym kroku naprzód odgrywa marzenie. W *Filozofii, która mówi „nie”* G. Bachelard rewindykuje marzenie i ukazuje, ile zawdzięcza mu nauka. Tym samym otwiera on nowy horyzont w spojrzeniu na samą naukę, która nie musi być postrzegana jako zamknięty, skostniały system pojęć.

Agata Janaszczyk

¹⁵ Ibid., s. 91.